

Jerzy Stasiewicz

Pory roku pulsem życia

Mam szczególny szacunek do książki, jako przedmiotu posiadającego duszę. Biorę ją w dłonie z wielkim nabożeństwem! Wiem – słowa wykute drukiem na papierowych kartach – to świat autora opisany pod własnym kątem w ułamku chwili „dzisiejszego”; za sekundę historycznego „wczoraj”. Ta stopklatka pozwala na „dziś” zachować na zawsze. Jako świadectwo zamyślenia autora (czas twórczy). I prawdę kosmosu.

Wyjąłem ze skrzynki na listy, uszkodzoną, opasłą kopertę. W niej *Kontury myśli* (Koszalin, 2022) ze szramą rozdarcia okładki przy nazwiskach ilustratorów. Nie pierwszy to raz kiedy Poczta Polska wykazuje „troskę” do powierzonych jej przesyłki. Może to moje szczęście, gdyż drażnię kurierów, listonoszy tożsamość poezji otrzymywanymi często. Może za często jak na jednego człowieka? A oni boją się, że – nie daj Boże – musieliby któryś przeczytać? A ja – o zgrozo – zapytam o tezę?

Zasiadałem do lektury *Konturów myśli* wielokrotnie, chcąc nie zagubić głębi obrazu, ale i wydobyć tzw. drugie dno metafizyczności, skrywane w warstwie leksykalnej. A to przy dwu, jakże odległych terytorialnie i kulturowo formach poetyckich – haiku, wiersz biały – nie jest wcale łatwe. Ale wydaje mi się, że uchwyciłem tę nić pajęczą – nierozpuszczalną w wodzie – sklejoną serycyną i zarzućem opłat? Tu dodam dla formalności: książka poświęcona/wydana – w setną rocznicę pojawienia się wierszy haiku w literaturze polskiej dzięki rozległym zainteresowaniom Leopolda Staffa. Z francuskiego przekładu przetłumaczył zbiór poezji chińskiej pt. *Fletnia chińska*. To klasyk tworzący w epokach: Młodej Polski, Międzwojnia i Polski Ludowej. Przedstawiciel klasycyzmu, dekadentyzmu i parnasizmu. Duchowy przywódca skamandrytów. Już za życia „pomnik polskiej poezji”. Dla mnie to wzór artysty-mędrca. Mimo że na przestrzeni lat twórczego życia liryka poety o czeskich korzeniach ulegała wewnętrznym przemianom – stała było pojmowanie poezji jako ocalenie sumienia z nauką służącą osiągnięciu pełni człowieczeństwa. To wszystko wyciszonym echem jak z odległej doliny, dobywa się z kart omawianego tomu, autorstwa Izabeli Zubko i Heleny Leny Kołodziejek, przedzielonych delikatną grafiką przyrody (nie tylko) młodzieńckiej Emilii Kuny z Brunar, uczennicy Katolickiego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Sączu. Wypada przytoczyć biografie obu pań.

Izabela Zubko to postać bardzo znana na firmamencie współczesnej poezji, zwłaszcza katolickiej. Z ogromnym ciągiem na parnas. Autorka 14 zbiorów wierszy, biografii Stanisława Stanika *Mały pisarczyk z Małoszyc*, szkiców i recenzji. Członek redakcji „Metafory Współczesności” – periodyku międzynarodowej grupy literackiej «Kwadrat», „Własnym

Głosem”, organu Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Tłumaczona na języki: angielski, rosyjski, ukraiński, litewski, francuski, węgierski, chorwacki oraz telugu. Obecna w międzynarodowych antologiach i na festiwalach. Miałem zaszczyt pisać słowo krytyczne o *Wierszariuszu słowiańskim* (Honorowa Nagroda Zarządu ZLP w Rzeszowie). Wśród nagród są: „Złote Pióro Rusi”, złota odznaka WSTK, statuetka im. Stanisława Moniuszki (Litwa), „India World Poetree Festival” (Maroko), „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, „Brązowy Krzyż Zasługi”, Medal „Pro Masovia”.

Helena Lena Kołodziejek uprawia malarstwo i szkic (kilkadziesiąt w tomie). Prozę współczesną *Krótkie opowiadania na granicy światła i cieni* oraz poezję – trzy tomy. Czuje potrzebę tworzenia różnych form literackich, także tankę i haiku. Drukowana w językach: angielskim i japońskim.

A co to jest haiku? – zapyta czytelnik – o ile ktoś skusi/zmusi się do przeczytania tego szkicu. Zastanawiam się czy warto w ogóle pisać? Czy to pisanie w ogóle ma sens? Często rzucam pióro – piszę ręcznie, tylko tak potrafię się skupić – w tył szuflady i idę popatrzeć z mostu na mojej ulicy jak pociąg krętym, zarzewionym torem mknie na Myśliczyn, Kłodzko, Wrocław. Pozostawiając cieniutką smugę spalin. Wracam, wyciągam pióro spod sterty papierów i ze zdwojoną siłą nanoszę zdanie za zdaniem. Wiem, że na ten tekst czeka niewielu. Ale nawet dla jednego czytelnika – podobno – warto pisać. No... Jerzy... Wracamy...

Haiku – pierwszy wers wyodrębniony z dłuższej żartobliwej pieśni wiązanej (haikai no renga) jako samodzielny utwór. Twórcą haiku jest Matsuo Boshō (1644-1694). W Japonii okresu Edo komponowanie poezji grupowo należało do rozrywek osób wykształconych. Wers wyjściowy układała osoba najbardziej poważana w towarzystwie. Następne kolejni biesiadnicy. Całość notowano. Matsuo Boshō chcąc w swych pamiętnikach utrwalić chwilowe wrażenia jakich doświadczał – zaczął spisywać tylko wersy wyjściowe. Tworząc samodzielną formę poetycką odrzuć humor na rzecz impresji, wzruszenia, kontemplacji przyrody. Haiku to 17-sylabowiec podzielony na trzy części znaczeniowe 5-7-5. Oryginalne japońskie to jedna ciągła linijka. Podział na trzy wersy stosuje się tylko w transliteracji tekstu japońskiego oraz w utworach w językach innych niż japoński. Wielu poetów tworzących we własnych językach z odmienną budową, często nie stosuje japońskiego metrum. Zachowując jednak ducha tej sztuki. Przykładem Czesław Miłosz przełożył (podstawą tłumaczenie angielskie) na język polski wybrane utwory klasycznego haiku, w których autor *Zniewolonego umysłu* zachował

tylko podział na trzy wersy. Ważnymi elementami klasycznego haiku jest: odniesienie do pory roku i podział wiersza na dwie w pewnym stopniu niezależne części. Poza Japonią zaznaczane myślnikiem, wykrzyknikiem. Haiku jest ukorzone w filozofii zen. Zakładającej operowanie paradoksem, subtelnością, estetyczny minimalizm, odrzucenie własnego ja. Stąd nie pozwala na jakąkolwiek konkretną interpretację. Pozostawia jednak w czytelniku/słuchaczu ulotne, refleksyjne odczucie narzucone przez poetę.

Motorem napędowym, źródłem, inspiracją cyklu wierszy i szkiców-grafik pomieszczonego w tomie *Kontury myśli* są haiku autorstwa Heleny Leny Kołodziejek. Drukowane w japońskim miesięczniku KUZU i w almanachach w języku polsko-angielskim. Powstałe na warsztatach haiku w Warszawskiej Szkole KUZU pod czujnym okiem japonistki, filologa, tłumaczki języka japońskiego Agnieszki Żuławskiej-Umedy, mówiącej: (...) *haiku powinniśmy traktować jako narzędzie naszej empatii, wrażliwości, wyobraźni, czułości... a w tym celu winniśmy dążyć do tego, żeby po prostu być i trwać świadomie w chwili, którą nazywamy terażniejszością, a która natychmiast umyka.*

Miodem na serce – przynajmniej dla mnie – jest nawiązanie do historii i tradycji skrajnie odmiennych, a zarazem przyczepionych – powiedzmy luźno – do tej samej pajęczej nici – kultur: japońskiej i polskiej. Wyczekujących odradzania się na nowo życia:

*wiosenny ranek
na moim parapecie
mała biedronka*

*szarzeje świt
kąk ogrodu rozświetla
krzak forsycji*

*ledwo spojrzała
na pierwsze kwiaty wiśni
śnieg znowu śnieg*

*w suchych trzcinach
wtulona w ciszę para
dzikich kaczek*

Puls tego życia dobywający się z kart omawianego tomu liryków ułożonych według magicznego zegara pór roku rozdzielonymi: Wiosna, Lato, Jesień, Zima, odnosi się do czasobiegu i mentalności kraju kwitnącej wiśni. W Polsce wykwit pierwiosnków to przednówek – oby to była przeszłość – czas spożywania resztek zapasów żywności w gospodarstwach z poprzedniego roku, zwykle już pod koniec zimy. Oczekiwanie na zazielenienie się łąk i pastwisk umożliwiające wypas bydła i pierwsze plony w nowym.